

S

U

L

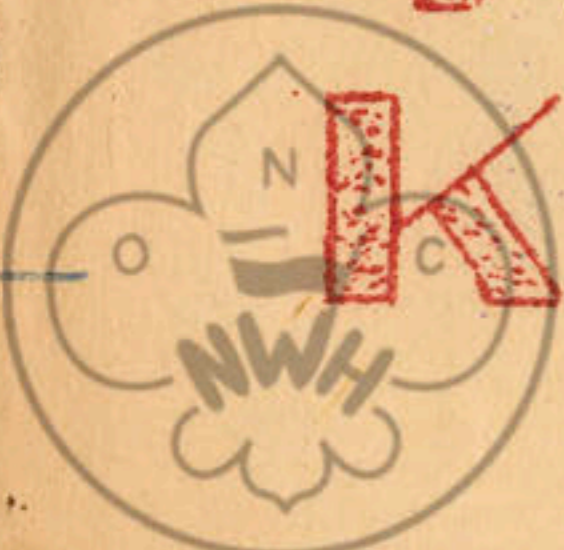
I

M

C

Z

Y



archiwum

M. PORRÉ

SULIMEZYK

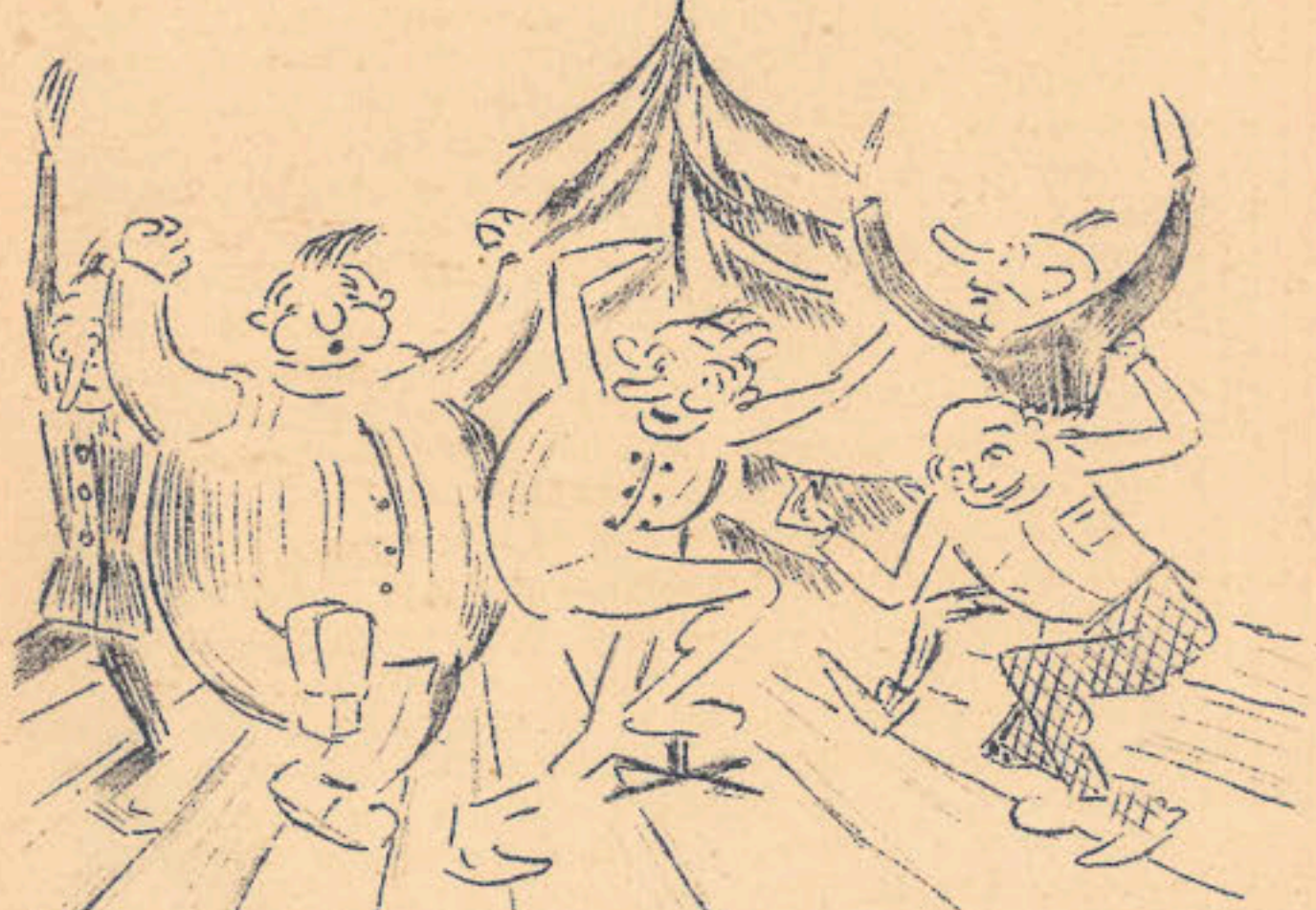
ROK V

NR.15

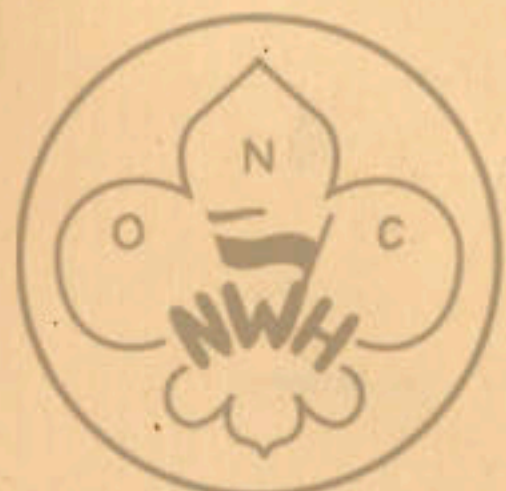
WYTYCZNIK

CENA - 15 GR.

PLSC 16 WARSZAWSKIEJ DRUZYNY HARCERSKIEJ IM. ZAWISZY CZARN.
WTOREK DN. 4.12.1934 R.



PODOBNO W ZAKOPANEM SPADŁO
DUŻO SNIEGU!!!



archiwum

PŁONIE OGNISKO.

Każdy stary obcownik wie dobrze, a każdy młody dowie się jeszcze lepiej, że nieodzownym warunkiem obozu są dotkliwe szykany, wymyślone przez wyrefinowaną Komendę gwoli udarczenia biednego szarego człowieka. Do najbardziej znanych i stosowanych należą: inspekcje, alarmy, monażki za kołnierz i rozmaite regulaminy. W celu ostatecznego pogwałcenia stosuje się karne ćwiczenia i osławione "rozmówki".

Otóż będąc w szczęśliwej sytuacji torturującego, a nie torturowanego, zastanawiałem się kiedyś /po przegonieniu kogoś w pełnym rynsztunku przez bagno, a przed rozbięciem i ubieraniem się na tempa kogoś innego/nad mądrą instytucją szykan obcowych. Uprzymknęłam sobie ich cele i pożytki/poza zaspokajaniem złych instynktów Komendy/.

Bo i proszę pomyśleć: jaki człowiek powinien być-brudny czy czysty? No, pewnie, że czysty! Przecież wszystkie prawie choroby powstają dzięki brudowi, więc bezpieczniej być czystym.-A dla niektórych i przyjemniej.

A co robić z tymi, którym wcale nie przykro być brudasem? -Otóż to!-Inspekcjka po ciszy nocnej i - szoruj bracie do jeziora szorować nogi, jeżeli za dnia nie chciało ci się o tem pamiętać. Co lepiej: gubić czy nie gubić swe skarby? - przecież, że nie! Ile to potem w domu zmartwienia i wymówek, że podczas obozu zginęły dwa ręczniki, tuzin chustek, trzy ponchochy, jeden but, kubek, szczoteczka do zębów i siennik. A dziewiąty punkt Prawa?!

Ale pilnowania swoich rzeczy trzeba nauczyć, bo na obozie jest tyle ciekawych innych spraw, że ktoby o tem pamiętał!

-Więc dla pamięci - za zgubioną rzecz-monażka zimnej, czystej wody za kołnierz! spaniale skutkuje!

No alarmach wszyscy wiemy, że są przysposobieniem wojskowym, -przygotowaniem do służby w obronie ojczyzny. Ale i na bliższą matę jest z nich pożytek: czy to nie przyjemnie unieść się ubrać w półtorej minuty, zwłaszcza w Warszawie, kiedy budząc się, spostrzegamy, że za dziesięć minut początek lekcji?

Regulamin kąpieli też nie jest po to tylko, żeby skrócić przyjemność, ale i dlatego, żeby po obizie wrócić do domu zdrowym, no i wogóle wrócić.

Pozatem czasami trzeba komuś przypomnieć/najczęściej podczas ogniska/że jest przecież chłopcem dobrze wychowanym, obytym między ludźmi, więc po co udaje, że ¹⁶prost przeciwnie!

Człowiek nie jest samotnikiem, nie może żyć na odludziu, musi organizować się w wielkie gromady zwane społeczeństwami. Kiedyś zrozumiacie, że te "szykany" uczyły was życia społecznego. I nie będziecie mieć żalu do nas - okrutników.

G.R.

P O C O J E S T E Ś M Y W D R U Ż Y N I E ?

Sądzę, że niewielu z nas zdaje sobie naprawdę sprawę z tego, po co właściwie jesteśmy w Harcerstwie?

Jeden wstępuje dlatego, że w drużynie znajdują się jego przyjaciele, drugi-by pojechać na obóz, trzeci-bo tak wypada, czwarty-bo go pociąga mundur, musztra gry i t.p. Tak oto przeważnie przedstawiają się powody, które nami kierują przy zapisywaniu się do drużyny.

Obawiam się jednak, że Harcerstwo zostało założone nie tylko dlatego, by zadowolnić wyżej wymienione pragnienia jego członków, że przecież kierowano się jeszcze innymi pobudkami ideowymi.

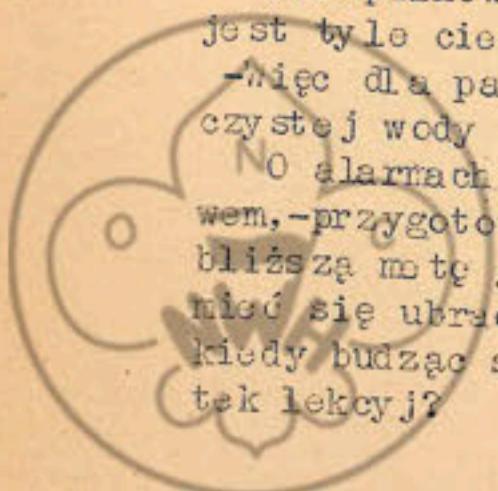
Ale gdyby tak przycisnąć do muru któregoś ze starszych i inteligentniejszych chłopców, ba! nawet z zastępowych i zapytać, jaki jest właściwie cel Harcerstwa i dlaczego należy do drużyny? Napewno 99% zakłopotałoby się i starałoby się wykręcić jakimiś mglistymi komunałami.

Niestety bowiem komunałów tych namnożyło się w naszej młodej organizacji ogromnie dużo. Samo Prawo przedstawia dogodne pole do ich tworzenia.

Więc mówionoby prawdopodobnie: zapisałem się, by służyć Ojczyźnie; żeby zostać dobrym obywatelem; żeby itd. itd.

Ale na czym zasadza się to "dobre obywatelstwo" i to "służenie Ojczyźnie"?

Znowu niewyraźna mima. "No: ... na spełnianiu obowiązków harcerskich"...



archiwum

"Ale jakich obowiązków?"

"No...dobre uczynki...dobre uczenie się...posłuszeństwo rodzicom...."

A wiecie z czym się identyfikują te dobre uczynki? - Och! wartość ich jest ogromna! - Dać 10 gr. żebrakowi, przeprowadzić staruszkę przez ulicę, nie kłamać we wtorki i piątki, nauczyć się lekcji.... I zaznaczam, że to jest dla młodszych chłopców. A dla starszych? Pilnować młodszych i i prowadzić zbiórki, czy coś w tym guście.

Jakie zaś są skutki takiego pojmowania pracy w Harcerstwie? Oto w organizacji, której twórcy oparli się przede wszystkim na zapale młodzieży, praca przeradza się w nudne i mechaniczne "odwalanie" roboty, że powstają urzędnicy-zastępcy i urzędnicy-drużynowi, że ideałem dobrego harcerza jest "reprezentacyjny", silny fizycznie i ozdobiony mnóstwem sprawności i stopni chłopak.

A przyczyny? O, nie sądzicie, że przyczynami jest tu zły materjał ludzki, że tak być musi, bo więcej z siebie dać nie możemy.

Najważniejszą podług mnie przyczyną jest lenistwo myślowe, które nie pozwala uczciwie zastanowić się i zdać sobie sprawę z celów, dla których służymy w drużynie, a potem że do pracy naszej nie wkładamy zapалу, że ciągle robimy tylko "przez pół", że na koniec Harcerstwo traktujemy jak miłą rozrywkę po pracy szkolnej!

Nie jestem oczywiście do tego stopnia zarozumiała, by mieć nadzieję, że ten artykuł "wzruszy wasze sumienia", jak to się po prostu mówi. Zbyt wiele karmiono was frazesami, byście nie mogli i tego, co tu napisałem uważać za frazesy i bujdę.

Wszakże/choć nieprzekonani/zadajcie sobie trud odpowiedzi na pytanie: Po co jesteście w Harcerstwie? Jeśli zaś nie będziecie potrafili znaleźć uczciwej odpowiedzi, wówczas posłuchajcie mojej rady: Czempredzej piszcie podanie o zwolnienie z drużyny.

X.Y.Z.

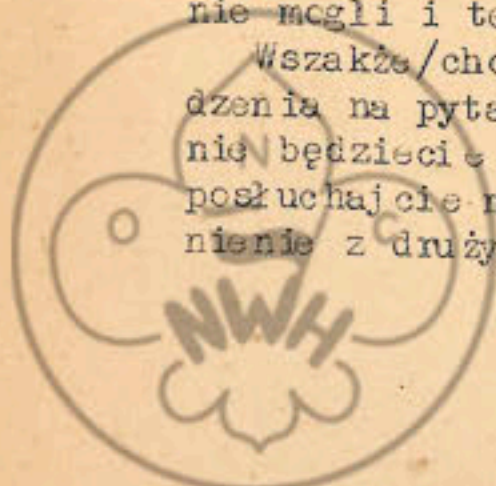
Instruktoru i my./ciąg dalszy/.

W konkursie istniał również cały szereg innych działków, które punktowane były doraźnie. Do nich należały urządzenia obczone, pokazy i konkursy śpiewu przy ognisku, w których mieliśmy zdecydowaną przewagę, a przyznać trzeba, że stały na wysokim poziomie, jakiego my u siebie nie spotykamy. Dość powiedzieć, że tylko kilku chłopców w drużynie nie miało słuchu, a wszyscy wkładali dużo pracy i pomysłów.

Teraz opowiem o punktach konkursu, które same w sobie stanowiły osobne zawody. Były to dwa biegi harcerskie, które, trzeba przyznać, stały bardzo wysoko. Nie będę mówił o biegu pierwszym, który nie sprawił nam wielkiej rozkoszy mimo zagarniętego z łatwością I miejsca, bowiem odbywał się on zaraz po wielkich dośzeczach, więc trasa była strasznie męcząca i ciężka. Natomiast bieg drugi odbywał się w cudnym nastroju dzięki pięknej pogodzie i dobremu samopoczuciu ze społu "Orłów". Czuliśmy, że oto nadchodzi chwila wykazania wyższości i Szesnastki nad innymi drużynami przez zwycięstwo w oficjalnym biegu nad zespołami warszawskich drużyn. Klasyfikacja biegów odbywała się podobnie jak i u nas, ale że brały w nich udział obie drużyny i pierwsze miejsce zdobywało się z pośród 8 zastępów, więc tem cenniejsze było zwycięstwo.

Startujemy pierwszą: szybki marsz z hymnem "Orłów" na ustach, wesole uśmiechy, pewność siebie i jakaś dziwna zaciętość, siłą nieugięta, chęć najszczerzejsza zwycięstwa... Za najbliższym zakrętem przechodzimy do biegu/czas punktowany/ i tak posuwamy się już stale od jednej przeszkody do drugiej, ustanawiając większość rekordów dnia. Mijamy rozrzucony nad brzeziem jeziora obóz, wbiegamy w las, suniemy ścieżką jak cienie, wpadamy na stacje kontrolne jak cienie, we wzroku wszystkich widzimy podziw dla naszego spokoju i coraz precyzyjniej wykonujemy zadania, posuwamy się w niesłychanym tempie naprzód. Posiadamy wszyscy jednego ducha i jednego wózła, którego rozkazy wypełniamy sumiennie i prędko. Podkreślano później, że tylko u nas było sprężyste kierownictwo i rzeczowe branie się do pracy przy prawdziwie harcerskim zachowaniu.

Bieg jest ze dwa razy dłuższy od naszego Obabiankiego tak



archiwum

pod względem długości pięknej i urozmaiconej trasy, jak i ilości przeszkód, /12 czas/. Należy jednak obiektywnie przyznać, że na niektórych, nielicznych zresztą przeszkodach mogliśmy przy lepszym przygotowaniu zająć o wiele korzystniejsze miejsca, szczególnie zaś w sygnalizacji/sic!/Przechodzimy na finish zupełnie świeży i uśmiechnięci od jednego ucha do drugiego, ustanawiając tym razem najlepszy czas dnia. /2 godziny i 10 min. następny zastęp 2 godz. 20 min./

Powoli powracają z biegu pozostałe zastępy, wokół ożywione rozmowy i typowania, samorzutne oceny i na słabych podstawach horoskopy. Przedwieczorna zbiórka jest całkowicie poświęcona omówieniu biegu. Oczywiście roztrząsa się szczególnie każdy punkt i obgaduje zastęp, wszyscy sędziowie punktowi, stare wygi, wygłaszają swe surowe opinie. Z poszczególnych wyników wyczuwany potrochu, co się kroi. W końcu ogłaszają nas zwycięzcami. Mamy 118 punktów na 130 możliwych, a następnie po nas 102, 100 i 98. Jesteśmy szczęśliwi, bo to zwycięstwo utwierdza nas zarazem na czele tabeli konkursu, który wygrywamy z 227,5 punktami przed "Kotami" 215,5 i "Zubrami" 200,0.

C.D.N.

W H O Ł D Z I E

M I S T R Z O W I.

Należąłem do najzażartszych czytelników "Powieści Sulimczyka". Zimnym dreszczem przejmowały mnie przygody warskiego, Jasia-Oremy i Pana Przdownika i z ulgą odetchnąłem, gdy okazało się, że całego galimatjasa narobił "Rudy Bolo" i że wszystko skończyło się pomysł-

nie.

Ale teraz, kiedy już straszliwy Zjadacz Ludzkiego Mięsa nie zakłóca mi nocnego spokoju, kiedy całe zaciekawienie i podniecenie ustąpiło miejsca błogiemu zadowoleniu, pozwolę sobie wypowiedzieć parę nieśmiałych uwag na temat wyżej wymienionego utworu.



Najbardziej rzucającym się w oczy nadpisem w całym Sulimczyku był tytuł: Powieść Sulimczyka. Druhu Ridgar, czyż godziło się być tak okrutnym wobec licznych rzesz oddanych czytelników i zamiast powieści/pod którym to mianem rozumiemy zwykle dzieło najmniej kilkunastostronkowej objętości/dać tak króciutką nowelkę? Bardzo ja druha szanuję, ale gdyby wszystkie powieści były tak skoncentrowane, to piśmiennictwo całej Europy skurczyłoby się do rozmiarów naszej biblioteczki...

No a teraz dalej. Nie wątpię, że ten Warski, to bardzo inteligentny i silny facet, ale to, czego on dokonał, przechodzi siły i inteligencję nieprzeciętnego nawet chłopca.

Bo proszę tylko zauważyć. Przybywa do chaty w nocy, a więc po najmniej północnym marszu i po męczącej grze. Nie kładzie się spać i wysyła do młynna największego ogernę, by w nocy i podczas silnej burzy/a więc w ciemności i podczas ogłuszającego hałasu/wypatrywał nadchodzącej drużyny/która przecież nie będzie maszerować po nocy i w czasie deszczu, nie mając zapewnionego noclegu/nie mając możliwości szybkiego porozumienia się z chatą.

Po wydaniu tego pięknego zarządzenia, siada Warski za stołem i "doznaje złośliwej radości" na myśl, że biedny chłopak "ma pietra" i nic nie widzi!

A niechże go, tego warskiego! To już nie zastępowy, ale superzastępowy; co za inteligencja i celowość rozkazów, a jednocześnie co za kawalarstwo! Naciąg chłopaka-co?!

Idźmy dalej. Pod wpływem zadziwiającej "telepatji" idzie Warski do młynna i tam włosy stają mu dęba. Nie dziwię się mu wcale, bo każdyby się przestraszył, gdyby zobaczył takie rude чудо. Ale Warski nie tylko się straszy, ale "skręca się w tył nieprawdopodobnym wprost podrzutem", "rypie o balustradę"/rypnąć- czyli bardzo mocno uderzyć - proszę to sobie zapamiętać/wywija kozła i spada z około dwumetrowej wysokości w rozpadlinę, głęboką najmniej na cztery metry-razem 6-bagatela!-i czuje, "jak mu puchnie głowa"! Bój się Boga, Panie Ridgar - jak to puchnie głowa????!!!

Leży więc nasz warski i ani rękę ani nogę. Potem nagle zrywa się, wyłazi na górę, biegnie z zastępem ok. 2 godzin w nocy, spotyka drużynę i biegnie znowu po ratunek. Ale jeszcze nie koniec jego biegów. Po półtoragodzinnym drzemce jedzie brycz-

ką, by znowu biegać całą noc po lesie.

To już nie zastępowy - to drugi Kusociński, Pomie Ridgar! I to wszystko robi, pamiętajmy, po nieprzespanej nocy, po męczącej grze, "ze spuchniętą głową" i "z ostrym bólem w łokciu"!

I jeszcze chłobozka, draha Ridgar - jak to ci biedni policjanci mogli być tacy zakłurzeni, jeżeli w nocy szalała burza? Zapewne dnuh się pomylił co do słowa? Miało być: "zakłoceni" - prawda? No, oczywiście. W porządku.

Aha, i jeszcze jedno małe pytanie, to nie zdzierzę z ciekawości: Co się stało z tym prawdziwym wartetem, z tym, co to tak gustował w ludzkim mięsie? Złapali go, czy nie?

G E S T E T N E R.



wolna krowina

KROPKA NAD "I".

Na łamach ostatnich dwóch numerów Sulimczyka odbyła się bardzo ciekawa dyskusja, która dotyczyła bezpośrednio przestrzegania przez chłopców pierwszej połowy X p. Prawa, pośrednio zaś - przestrzegania Prawa wogóle.

Właśnie w związku z tem miałem bardzo ciekawą dyskusję z jednym z członków naszej drużyny i postaram się podzielić ciekawymi jej fragmentami z ciałem czytelników.

Ja: ...osobiście nie zgadzam się ani ze stanowiskiem "Kis", ani dha Pfeffera. Pierwszy chce reformować Prawo, a Prawo nie jest lokalną ustawą drużyny, żeby je można było tak sobie, bez porozumienia z wyższymi władzami, reformować.

On: Ależ "Kis" nie chce Prawa reformować, on chce tylko ułatwić jego wypełnianie!

Ja: To jeszcze gorzej. Prawo jest ideałem. Ułatwiając różnymi sztuczkami jego wypełnianie, obniżamy sam ideał, a tego czynić nie wolno.

Co zaś do dha Pfeffera, to nie zgadzam się z nim zupełnie. Kwestja jest za bardzo ważna, aby ją pozostawić losowi i dobrym chęciom jednostek. Tu trzeba zrobić coś innego.

On: Ale co?

Ja: Jeżeli Prawo ma być wypełniane, musi być naszym przekonaniem, do którego doszliśmy po pewnym jego przemyśleniu. Historia i praktyka uczą, że najgorzej spełnia się te przepisy, nad którymi nie wolno myśleć, albo nad którymi nie chce się myśleć. Prawo zaś nie powinno być tą świętością, która nie może być przez nas przemyślana. Bo wtedy stanie się suchą formułą, której nikt nie będzie przestrzegać.

On: Owszem, może i racja. Ale jak zmusić chłopca do przemyślenia Prawa? Czy on sam wogóle będzie się chciał nad tem zastanowić?

Ja: Tu pole pracy dla zastępowego. Zastępowy powinien prowadzić w zastępie dyskusje na temat każdego punktu Prawa. Dyskusja musi się zakończyć rezolucją, powziętą przez samych chłopców, która będzie pewnego rodzaju ich "wyznanie wiary". Do tej rezolucji chłopcy będą się stosować napewno, jako do swego własnego przekonania.

On: Kiedy jest rzeczą powszechnie znaną, że rezolucje i dyskusje nigdy do niczego nie doprowadziły.

Ja: Czy nigdy - to niewiadomo. Zresztą co nie udało się na terenie nieharcerskim, może się właśnie udać na terenie harcerskim. A lepiej być optymistą niż pesymistą.

On: A jak dnuh sobie wyobraża dyskusje wśród chłopców z I-II klasy na temat Prawa?

Ja: Tu masz rację, chłopiec z I-II klasy nie chciałby nawet dyskutować na ten temat. Ale już np. IV-V klasa znakomicie się do tego nadaje, zwłaszcza, że właśnie w tym okresie przekroczenia Prawa są najczęstsze. Imponują bowiem takiemu panu różne rzeczy "z zewnątrz", których Prawo zabrania.

On: A jeżeli chłopcy dojdą do takiej rezolucji jak "Kis", albo jeszcze gorszej?

Ja: Tu działa zastępowy. Powinien on w toku dyskusji skierować ją na właściwe tory i przekonywać chłopców, gdy zajdzie po trzeba o niesłuszności ich twierdzeń. Sądzę, że zastępowy znający swój zastęp dokona tego b. łatwo.

On: Pięknie. Przypuśćmy, że odpowiednią rezolucję uchwalono. Ale zastępowy, który jako szeregowiec podobnych rzeczy nie uchwalał i jest do kłatw przyzwyczajony, zaklnie. Jeśli zaś usłyszy go chłopiec z jego zastępu, wówczas los rezolucji i autorytet danego zastępowego jest przesądzony.

Ja: Mam nadzieję, a nawet twierdzę, że zastępowy, który będzie prowadził zastęp, będzie na tyle ambitny, że opanuje się i przynajmniej przy chłopcach kłąć nie będzie. Ktoż bowiem chciałby marnować owoce swej pracy i tracić cały autorytet? Zdaje się, że wyjaśnię wszystkie wątpliwości druha?

K. Koźniewski.

"WIELKA GRA".

...ędzie "Wielka gra" - skończył dh. drużynowy.

W sali ucichło, zastępowi poszli się dowiedzieć coś nie oś c tej "grze".

Lecz nie na długo. Kilka minut za ledwie, a już zastępy biegną, roztrącając wszystkich na drodze, do swoich przodków.

Ci trzęsąc się z emocji, lekko jakającym się głosem, wydają lakoniczne rozkazy.

- Ty pływak! Koniecznie wóknime! Czerwone, czerwone! Ty gazety! Ty operę! Krawat!!! Już, już!!!

Każdy po otrzymaniu rozkazu wydawał dziki okrzyk radości, czy wściekłości, roztrącał najbliżej stojących, wciskał na siebie palce i trzaskając drzwiami, wylatywał na ulicę.

Przechodnie oglądają się: "Warjat, złodziej, czy cc innego?" W tym wypadku to właśnie "cc innego" - Zawiszak.

Tymczasem w szkole po dwóch-trzech minutach względnej ciszy pierzsi, zadyszani, czerwoni, ale trzymający rzeczy, po których byli wysłani, maldują zastępowemu swoje przybycie.

Ledwie dwóch na ośmiu przyszło, a już denerwują się:

"Coż oni sobie myślą? Ciągłe się spóźniają!"

Grupki chłopców przed szkołą drą się na całe gardło na

spieszących się towarzyszy.

Wtem władza: "Co tu kawalerowie, porządek musi być!"

Kawalerowie odwracają się na pięcie i znikają skonfundowani w bramie szkoły, z troznem: "dobrze, dobrze." na ustach.

Tymczasem już w sali gimnastycznej lekkoatleci, pływacy, zdobywcy choinek, gazeciarze, harcerze i t. p. paradują przed Komisją Sędziowską.

A między sobą:

- Dajcie krawat, naszemu brat zabrał i tak macie pierwsze miejsce!

- No cóż, jak tam u was idzie?

- Ho, ho, wszystkie takie same zabawki!

- A ja pierwszy kupiłem zapalki!!

Tak, ale u was jeden mieszka tuż obok, nie sztuka!

A wszyscy razem:

- Gra była morowa, morowa, morowa!!!

M - O - R - O - W - A !!!

kok.

KRONIKA

Inia 24/XII/34. odbyła się zbiórka drużyny.

Rozkaz l. 19/34.

1. Zwalniam z prowadzenia zastępu Zbików Bondego Bolesława.
2. Rozwiązuję zast. Zbików, przydzielając: Patzera Tadeusza do zast. Rysiów, Łozińskiego Lecha i Jaegermanna Kazimierza do zast. Orłów, Andrzejkowicza Zbigniewa i Schelenberga Zygmunta do zast. Jeleni
3. W związku z rozwiązaniem zast. Zbików przenoszę zast. Rysiów do plutonu 3gc, a zast. Puhaczów do pl. 2gc.
4. W skutek zmiany podziału drużyny na plutony, została zakończona zawody między zastępami z następującym wynikiem: W dawnym pierwszym plutonie w dziedzinie punktualności, obecności i nauki zajęły pierwsze miejsce zastępy: Cietrze wi i Sokołów; drugie miejsce - zast. Puhaczów; w dawnym drugim plutonie w dziedzinie punktualności, obecności, techniki, nauki i różnych: pierwsze miejsce zajął zast. Orłów, drugie miejsce zast. Jeleni.
5. Ogłaszam zawody między zast. w drugim i trzecim plutonie.

Konkurencja: obecność, punktualność, nauka, technika, różne. Punktacja systemem: 3, 2, 1, odbywać się będzie co miesiąc.

6. Podaje do wiadomości, że drużyna nasza otrzymała praktykę w Pogotowiu Ratunkowym. Praktyka ta będzie wymagana od kandydatów na sprawności samarytańskie.
7. Udzielim pochwały z wpisaniem do księżeczki Kobylńskiego Jerzemu za inicjatywę i starania w kierunku **otrzymania praktyki w Pogotowiu.**
8. Podaje do wiadomości, że zawody pływackie Hufca zostały odwołane.
9. Służbę od dn. 25.XI do dn. 1.XII. pełni zast. Sokółów, od dn. 2.XII. do dn. 3.XII. pełni zast. Rysiów.

C Z U W A J !

Gustaw Radwanski

Drużynowy Zawiszy Czarnego.

W Y N I K T U R N I E J U Z A D A N I O W E G O :

Zadanie:	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	Suma	Miejsce
Gnoiński Z.	-	-	-	7	5	5	6	12	10	10	55	V;VI
Czurek K.	-	3	4	7	5	5	6	11	10	10	61	IV
Okupski W.	5	3	4	6	5	5	6	14	10	10	68	II;III
Pawłowski J.	5	3	4	7	5	5	6	13	10	10	68	II;III
Prużański T.	-	3	4	7	5	5	6	-	-	-	30	VII;VIII
Potępski S.	5	3	4	7	5	5	6	15	10	10	70	I
Wdowick	-	-	-	-	-	-	-	10	10	10	30	VII;VIII
Wyszyński J.	-	-	-	7	5	5	6	12	10	10	55	V;VI

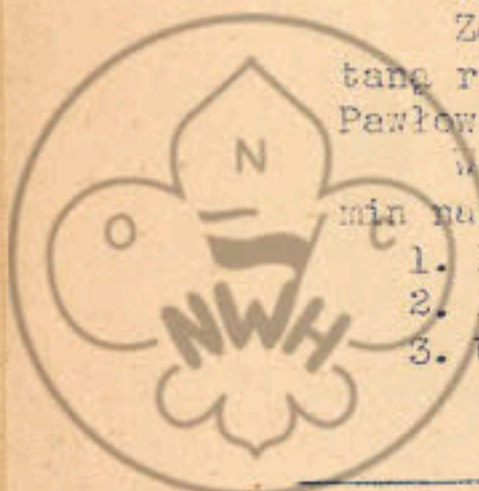
Rozdanie nagród na najbliższej zbiórce Drużyny.

Zdobywcą I nagrody jest Potępski, II i III zostaną rozlosowane w chwili wręczania między Okupskim a Pawłowskim.

Wszyscy proszeni są o nadesłanie odpowiedzi /termin najbl. sobota/ na nast. pytania:

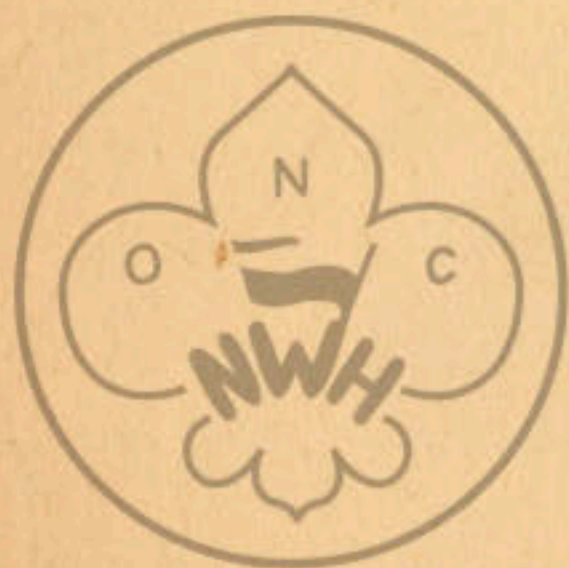
1. Które zadanie uważam za najlepsze i dlaczego?
2. Które - za najgorsze i dlaczego?
3. Uwagi nad całością turnieju

Odpowiedzi składać na ręce dha J. Pfeffera.



archiwum

REDAKTOR NACZELNY - ROMAN ROZYCKI



archiwum

M. Kamkowska 2.10.81